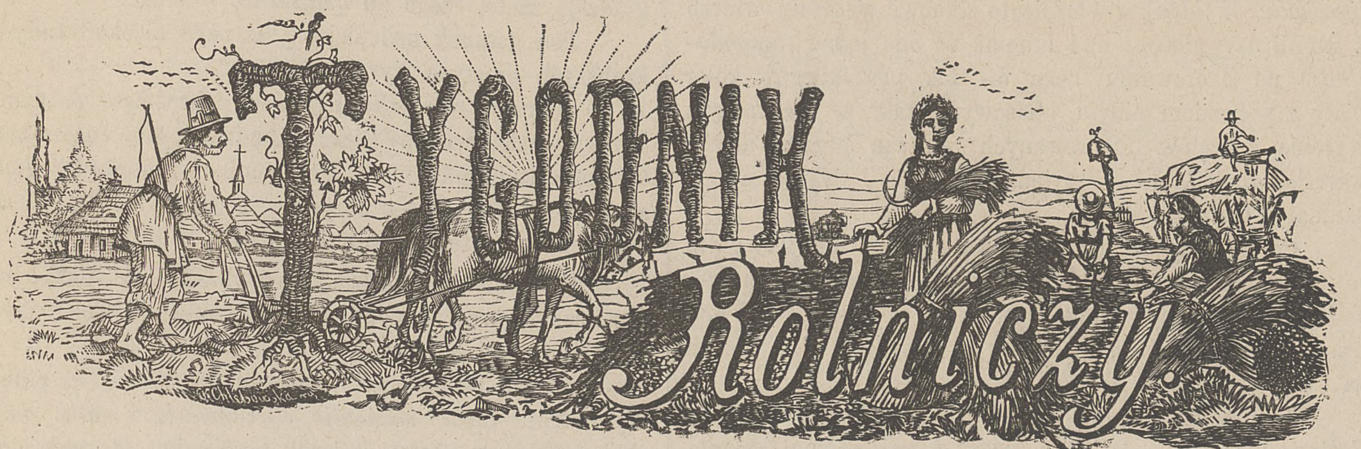
Nr. 49. Kraków, 4 Grudnia 1886. Rok III.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik", ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika" w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Tow. rol. krakow.

odbytego dnia 28 listopada b. r.

Na posiedzeniu tem Prezes Tow. rol. Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski zawiadomił członków Komitetu, iż będąc mianowanym przez Najjaśniejszego Pana Marszałkiem krajowym, nie jest w możności przewodniczenia nadal Towarzystwu rolniczemu i zniewolonym się czuje wnieść zrzeczenie się z godności Prezesa. Pragnie zatem porozumieć się z Komitetem względem obrania najstosowniejszej chwili dla wykonania tego postanowienia.

Komitet, uznając smutną dla Towarzystwa rol. konieczność odstąpienia Prezesa swego na korzyść kraju, uprosił jednak Pana Marszałka, by zrzeczenie się swoje odroczył do Zebrania Ogolnego, na którem wybór nowego Prezesa dokonanym być może.

Nie chcąc jednak odrywać dwukrotnie członków Towarzystwa rol. od ich zajęć przez zwołanie nadzwyczajnego, a wkrótce potem zwykłego Zgromadzenia Ogólnego, odbywającego się w marcu każdego roku, postanowił Komitet przyspieszyć termin zwołania obwiązkowego Zgromadzenia Ogólnego, oznaczając takowe na koniec stycznia lub początek lutego przyszłego roku, zawiadamiając o tem Towarzystwa okręgowe celem obrania delegatów i przesełając jednocześnie porządek dzienny przyszłych obrad. Dokładne oznaczenie dnia, w którym ma się odbyć Zgromadzenie ogólne, podanem zostanie później za pomocą dzienników krajowych, po poprzedniem porozumieniem się z Panem Marszałkiem krajowym.

Następne posiedzenie Komitetu oznaczono na dzień 4 grudnia b. r.

O KULTURZE WIERZBY KOSZYKARSKIEJ.

Ciąg dalszy.

V.

Poznaliśmy kilkanaście wierzb po imieniu tylko, poznajmyż je każdą z osobna, podług charakterystycznej swej istności (*Wesenheit*).

Pewien Francuz kiedyś powiedział: „*Les femmes c'est comme les vogues de la mêr, chacuns âutre, et toutes les mêmes.*"

Coś podobnego możnaby i o naszych wierzbach koszykarskich powiedzieć, gdyż tyle jest w nich odcieni, ile jest odcieni w samychże wyrobach koszykarskich, począwszy od koszów szańcowych, aż do koszyków robótkowych damskich.

Róbmy krótki przegląd „familiami":

1. *Salix amygdalina.* Najbardziej ze wszystkich bywa poszukiwaną na drobne filgranowe koszyki damskie, na zwyczajne ręczne koszyki kuchenne, na kosze do pakowania, na meble ogrodowe i przedpokojowe i t. p. Wszyst-

kie te roboty najczęściej robią się z prętów „okorowanych“ (*geschälte Weiden*), a właśnie to stanowi wyższość wierzb z familii *amygdalina* nad innemi, że one jedne (*amygdalinae*) po okorowaniu mają ów tak poszukiwany kolor biały z połyskiem nibyto atłasowym, tak, że na każdym wyrobie z prętów „okorowanych“ odrazu poznać można wierzbę *amygdalina*. Przytem są giętkie i twarde, a tem samem i bardzo trwałe.

Co do długości prętów ustępują nieco niektórym innym wierzbom (np. grupie *viminalis* i *pruinosa acutifolia*), lecz gatunkowością prętów swoich sowicie wynagradzają za nieznaczny ubytek w długości. Też i cena za takie pręty inną bywa.

Z pomiędzy wszystkich wierzb koszykarskich *amygdalinae* mają najciemniejsze liście, a szczególniej charakteryzującą jest u nich owa para drobniutkich nibyto listeczków, jakby kołnierzyk, siedząca przy samym wyroście liścia (*Blatt-Ansatz*).

Jednę mają wadę, że nieco więcej od innych wierzb koszykarskich wypuszczają gałązek bocznych. Ale: „Któż bez wady?“

2. *Salix purpurea*. Na własny użytek gospodarski, do grubych prostych (nieokorowanych) wyrobów, do wiązania, nawet do oplatania częstokołów i t. p. przewyższa wszystkie wierzby innych familij. Pręty długie, nie zbytecznie grube, korzystnie się odznaczają brakiem bocznych gałązek. Chociaż niepospolicie giętka i łykowata, drewno w niej najtwardsze, a tem samem i najtrwalsze z pomiędzy wszystkich wierzb.

Bardzo korzystnie da się ten gatunek użyć i do delikatniejszych (eleganckich) robót, mianowicie (praktyczni) Anglicy ją lubią; tam owe pręty najsampierw gotują się w parze, a wtedy kora łatwo zlazłszy, drewno (przesiąkłe garbnikiem z kory) nabiera ładnego bronzowego koloru.

Trzeba nam wiedzieć, że kora „purpureów“ najwięcej z pomiędzy wszystkich wierzb garbnika w sobie zawiera, i z niej to właśnie wydobywają ów „salicil“ czy „salicyn“, surogat chininy.

Z pomiędzy większych odmian tej familii, dotąd tylko jeden gatunek posiadam: *Salix purpurea Uralensis*, który najusilniej wszystkim zalecam. Prócz tego zasługuje jeszcze na szczególną uwagę mieszaniec: *Salix purpurea viminalis*.

Wszystkie *Salix purpureae* nie gęsto obrastają liściem, który jest niewielki, jasny, i z pomiędzy wszystkich wierzbowych liści najbardziej tępo zakończony.

Najtwardsze na klimat, przez owady mniej od innych bywają nawiedzane. W każdej glebie prosperują, lepiej jednakowoż na czarnoziemiach i glinkach, a prawie najlepiej na torfach; tam innej wierzby niech nawet nie sadzą.

3. *Salix viminalis*. Lepsze gatunki tej familii najdłuższe, a przytem grube, gładkie roczne pędy puszczają; drewno w nich jednakże mniej gęste od poprzednich dwóch, a zatem i mniej trwałe, lecz *quantitative* wynagradzają za to, czego im *qualitative* brakuje.

Ten gatunek najlepiej się da użyć nieokorowany do grubszych prostych wyrobów.

Wierzby *viminalis* najgęściej obrośnięte (z pomiędzy wszystkich wierzb) liściem długim, wąskim (najczęściej) bardzo ostro zakończonym. Przypominają poniekąd konopie, a po niemiecku nawet nazywają je *Hanf-Weide*, i z daleka już ten gatunek poznać można.

Na klimat wprawdzie nie wybredne, ale mają bardzo licznych wrogów pomiędzy owadami (gąsienice i chrząszczyki).

Ja sam posiadam kilka gatunków *viminalis*, pomiędzy innemi: *Salix viminalis cinnamonea* i *salix dasyclados*. Obie w swoim rodzaju znakomite, ale właściwie tylko do grubych robót powinny być użyte.

Zaczynam silnie podejrzywać ową moją *S. vim. cinnamonea*, czy też ona nie jest ową przez p. Krahe zaleconą *S. vim. gallica?* — Owe to „synonimy“ już i do wierzb zaczynają zawitać!

4. *Salix vitellina*. Wierzby tej grupy już do drzewnych, nie do krzaczystych wierzb się zaliczają, ale jednoroczne pędy niektórych gatunków dają bardzo dobry materyał tak do grubych, jak i do delikatniejszych wyrobów. Ogólnie znana złota wierzba“ (*salix vitellina aurea*) trzymana pod nożem i siekierą, doskonałe, nadzwyczaj giętkie, żółte pręty dostarcza.

5. *Salix caprea*. Dziko prawie wszędzie rosnący krzak-drzewo, ogólnie znana nasza „Iwa“. Sama sobą jest to barozo nieszczególny materyał koszykarski, lecz jako mięszaniec z drugiemi gatunkami, już niektóre dobre wytworzyła odmiany, których użytek jednakże już wychodzi z prawdziwego okresu ściśle koszykarskiego, gdyż grube owe pręty chyba na rączki do koszów, lub do nóg stolików i krzeseł ogrodowych służyćby mogły, a używa się ich zwykle na obręcze, zaplatanie płotów i t. p.

Hodowla mieszańców tej familii różni się od hodowli właściwych wierzb koszykarskich tem, że te ostatnie co roku się ścina, tamte zaś tylko co dwa lata. Niemcy ten ostatni sposób hodowania nazywają: *Bandstock-Betrieb*, co sobie pozwolę tłómaczyć na: „hodowlę obręczową“, gdyż takim sposobem hodowane wierzby głównie na obręcze się używa.

Krahe dwa mieszańce z familii *caprea* szczególnie zaleca na ów *Bandstock-Betrieb*, to jest: nr. 11. *Salix acuminate-dasyclados-longifolia-caprea-viminalis* i nr. 12. *Salix caprea-viminalis*.

6. *Salix pruinosa acutifolia*. Czy to zupełnie osobna familia? czy ona do *S. amygdalina*, czy do innej jakiej grupy należy? niech uczeńsi odemnie o to się kłócą W każdym razie bardzo poczciwy to gatunek, gdyż na najlichszym piasku jeszcze dobrze rośnie, a w ogóle na chudych piaszczystych gruntach lepiej niż na czarnoziemiach.

Może służyć i do grubszych robót koszykarskich, i do „hodowli obręczowej“, gdyż pręty ogromne wypuszcza, gładkie, mocne.

Wierzby tej grupy odrazu poznać można po korze fioletowo-czerwonej, pokrytej szronem jakby na śliwkach „węgierkach“; liść długi, wąski, gruby (ale zawsze mniej gruby od sumienia „landratha“), szklniący (jak pewne obietnice, i bardzo cienko zakończony (jakby jakieś „zapewnienie“ dyplomatyczne).

Sprowadzając wierzby tej familii, przestrzegam, by nie sprowadzać innej, jak tylko *Salix pruinosa acutifolia caspica*. Jest kilka gatunków pokrewnych, bardzo do niej podobnych, jak np. *Salix daphnoides* (po ogrodach bardzo rozpowszechniona), lecz co do wartości praktycznej, żadna z tych odmian do owej *caspica* porównaną być nie może.

Poznaliśmy, bardzo pobieżnie wprawdzie, różne charakterystyki różnych wierzb koszykarskich, ażeby wiedzieć mniej więcej, na jaki użytek która służyć może, a już wtedy, stósownie do przeznaczenia przyszłej kultury wierzbowej, każdy odpowiednie gatunki sprowadzić może.

Różnice zachodzące między różnemi gatunkami są czasem tak znaczne, tak dziwne, a jeszcze dziwniejszemi się okażą wykazy dochodów z kultur dobrze prowadzonych (o czem później), że nie jeden „Tomasz“ między łaskawymi czytelnikami się znajdzie, a pokręciwszy głową powie sobie: „Dziwne to, dziwne!?“ Lecz nie dziwmy się niczemu, w teraźniejszych czasach tych „dziwnych“ rzeczy wszędzie „jak mrowia“; i tak naprzykład:

Pewien „ktoś“ krzyczał był na całe gardło: „*Wir wollen nicht nach Canossa!*“ A teraz ów „ktoś“ raz po raz tamtędy wędruje a wędruje, aż buty podarł, niebożątko! Obecnie, już cichaczem sobie pomrukuje: „*Alle Wege führen nach Canossa!*“ Lecz nie litujmy się znów zbytecznie nad „bezbuciem“ owego poczciwca, gdyż słyszę, że litościwi Francuzi już dobre buty jemu szyją. Czy nie będzie mu trochę ciasno w tych bucikach? Bo też „francuska“ miara na „pruską“ nogę! Ale bądź co bądź, bez butów on się nie zostanie.

Pewien naród słowiański, wyprasza się jak tylko może, od protekcyi drugiego (potężnego) narodu, również słowiańskiego i tejże wiary co on sam, przenosząc prawie Anglika heretyka, lub Turka muzułmana!

Słyszałem o jednym szlachcicu polskim, że nie traci majątku i że nie ma długów!

Czyż to nie są same „dziwne“ rzeczy?!

Jeszcze dziwniejsze wam opowiem w przyszłym numerze.

(C. d. n.)

Ogrodnik wołyński.

Opas cieląt na Pokuciu.

Okolice Tłumacza, Otynii i Kałusza wysełają rocznie około 15.000 sztuk cieląt opasowych do Wiednia i Budapesztu. Opasem trudnią się nasi włościanie. Niejednemu wyda się zapewne dziwnem, że właśnie te, a nie inne strony Galicyi trudnią się opasem cieląt i to na tak wysoką skalę; niemniej nasuwa się pytanie: dlaczego nie dwory, lecz włościanie jęli się tego przedsiębiorstwa gospodarczego, a w końcu, kto dał pierwszy impuls do tego do niedawna u nas nieznanego przemysłu gospodarskiego?

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że opas cieląt w okolicach wzmiankowanych odbywa się już od lat kilkunastu i wzmaga się ciągle, a najlepsze czasy tego handlu były w roku 1885, podczas wystawy Budapeszteńskiej, gdy płacono u nas za kilogram cielęciny żywej wagi 22 do 25 cent.

Na opas cieląt, a raczej na wytworzenie się przemysłu u włościan, wpłynęły wszędzie dwory, wprawdzie nie bezpośrednio, gdyż dwory nie trudniły się nigdy opasem cieląt, lecz pośrednio. Do dworów sprowadzono i sprowadzają bydło obcokrajowe, dworowi więc zawdzięcza włościanin lepsze bydło. Mając poprawne i duże krowy, otrzymuje duże cielęta, które szybko wyrastając dobrze się opasają. Tym sposobem otrzymał włościanin lepszy materyał do opasu, aniżeli po małych krówkach krajowych. Najwięcej atoli zmusiła go taniość nabiału do lepszego zużytkowania mléka przez opas cieląt. W okolicach Wojniłowa, Tłumacza i Otynii litr mléka dochodzi w lecie zaledwie do wartości 3 cent.; nic więc dziwnego, że wieśniak nie chcąc wyrabiać masła, jął się korzystniejszego opasu.

Przy opasie tym rachunek wieśniaka jest następujący: za opasione ośmiotygodniowe cielę otrzymuje 20 złr., przeciwnie zaś, gdyby je żywił przez cały rok, to za roczniaka z pewnością nie więcej otrzyma: woli przeto cielę przez 8 tygodni lepiej żywić, aniżeli gorzej i rok utrzymywać.

Dodać należy, że tak okolice Tłumacza jak Otynii i Wojniłowa, o ile mniej nadają się pod uprawę zboża, o tyle więcej pod uprawę koniczyny, wyki i kukurudzy, ztąd więc ta łatwość wyżywienia bydła i opasu cieląt.

Jednakże pomimo tak sprzyjających warunków, opas cieląt nigdyby się tak świetnie nie rozwinął u tamtejszych włościan, gdyby nie dwory i stacye subwencyonowanych buhai, które poprawiły w tych okolicach bydło krajowe.

Handel cielętami opasowemi odbywa się w następujący sposób; handlarze starozakonni kupują cielęta albo na oko, lub na wagę, płacąc przeciętnie za 1 klg. żywej wagi 18—20 cent. Przytem starają się kupić cielęta, które już jedzą siano, gdyż te tracą podczas przewozu do Wiednia bardzo mało na wadze. Obliczają, że ciele tego rodzaju traci podczas transportu z Tłumacza, Otynii lub Kałusza do Wiednia $1\frac{1}{2}$ do 2 klg. wagi.

Przed wysłaniem waży handlarz każde cielę i oblicza prawdopodobny zysk na podstawie cen targowych

wiedeńskich. W Wiedniu sprzedają je nie na żywą lecz na martwą wagę, gdyż taki jest tam zwyczaj. Za cielęta galicyjskie płacą obecnie 44—50 cent. za klg. Im młodsze cielęta, tem mniejsza jest różnica między wagą żywą a martwą, młodsze ciele ma bowiem mniej krwi i żyje tylko mlékiem, żołądek i kiszki nie są przeto zbytecznie obciążone. Ciele ważące 40 klg. żywej wagi traci około 8 klg., zaś ciele ważące 60 klg., które już jadło paszę, traci około 12 klg., a ciele 90 klg. traci około 17 klg. z żywej wagi. Nadto obliczyli nasi handlarze, że przesyłka 1 klg. żywej wagi do Wiednia wraz z wszystkiemi dodatkami kosztuje 9—10 cent.; czyli jednej sztuki 5—6 złr., ztąd więc łatwy rachunek co do spodziewanego zarobku. Na każdej sztuce zarabia handlarz nasz 1—5 złr., a posyła zazwyczaj cały wagon, mieszczący w sobie 30—40 cieląt; łatwo więc pojąć, dlaczego handlarze ci tak szybko się wzbogacają.

W lecie wysyłają cielęta żywe, które zabijają dopiero w Wiedniu w rzeźni St. Marx, zkąd posyłają je na targowicę na Landstrasse. W zimie wywożą cielęta zabite w skórze.

Okolica Wojniłowa zawdzięcza swoje ulepszone bydło przypadkowi. Gdy w r. 1840 prowadzono przez okolice Żydaczowa bydło holenderskie, przeznaczone dla cara rosyjskiego, kilka sztuk zachorowało na zapalenie racic, tak, iż dalszy transport stał się niemożebnym i musiano je na miejscu sprzedać. Nabył je p. Konstanty Pietruski i rozmnożył w swoim majątku w Rudzie koło Żydaczowa. Ztąd dostało się najsamprzód do Izydorówki i Wojniłowa, a nawet i do innych dworów okolicznych. W ostatnich czasach sprowadzono nadto w te okolice Bernery, zwłaszcza do Tomaszowiec, Perekos, Serednego i innych miejscowości, tak, że obecnie wskutek tak znacznego napływu krwi holenderskiej i berneńskiej zatarła się zupełnie u włościan dawniejsza rasa brunatna podgórska, a ich miejsce zajęło bydło poprawne holendersko-berneńskie. Tym sposobem otrzymał włościanin w krowach odpowiedni materyał do produkcyi dużych cieląt i wziął się do opasu. Gminy Dołpotów, Tomaszowce, Stańkowa, Dołcha, Poreges, Perekosy wysyłają najlepsze cielęta. Wołów w tych okolicach nie wychowują, gdyż otrzymują gotowe z gór karpackich od Bojków i zmieniają je dwa razy do roku, korzystając w lecie z pobliskich pasz naddniestrzańskich, a w zimie z opasu suchego. Włościanin tamtejszy utrzymuje stale tylko krowy, zaś woły i cielęta opasa. Jest więc raczej handlarzem, aniżeli prawdziwym hodowcą.

Nie we wszystkich wyż wymienionych okolicach, znajduje się jednakowa rasa bydła i nie wszędzie postępują w jeden i ten sam sposób przy opasie, dlatego nie będzie zbytecznem opisanie opasu w każdej okolicy.

Opas cieląt odbywa się w następujący sposób: Po ocieleniu, które przypada zazwyczaj na wiosnę, otrzymuje ciele połowę wymienia do ssania, drugą zaś wydaja właściciel. Oprócz mléka matki dostaje ciele od 1—4 tygodnia trzy razy dziennie czyr (czyli bryję) jęczmienną. W tym celu gotuje wieśniak dziennie $1\frac{1}{2}$ litra ($\frac{3}{4}$ klg.) mąki jęczmiennej i dodaje do niej mléko wydojone z drugiej połowy wymienia. Od 4—8 tygodni powiększa gospodarz ilość czyru dając dziennie 3 litry ($1\frac{1}{2}$ klg.) mąki jęczmiennej. Przy takiej karmie ciele rozwija sie znakomicie i dochodzi po 8 tyg. od 80—100 klg. wagi żywej.

Okolica Tłumacza zawdzięcza poprawne swoje bydło byłej fabryce cukru w Tłumaczu. Od r. 1859, w którym sprowadzono po raz pierwszy Szwyce, rozwinął zarząd dóbr tłumackich nadzwyczajną hodowlę tej rasy i wywarł bardzo korzystny wpływ nietylko na najbliższą, ale i dalszą okolicę. Wzorowe gospodarstwo tłumackie wpłynęło także nie mało na uprawę koniczyny. Dziś zasiewają włościanie w okolicy Tłumacza trzecią część swych pól koniczyną, co podniosło ich hodowlę. Te więc czynniki przyczyniły się do opasu cieląt.

Opas odbywa się w tych okolicach w następujący sposób: Przez cztery tygodnie ciele ssie do woli, tylko pozostałą resztę wydaja właściciel. Po upływie czterech tygodni pozwala cielęciu ssać z trzech dojek, a czwartą pozostawia dla siebie. Natomiast daje 3—4 surowych jaj dziennie cielęciu. Od szóstego tygodnia podaje oprócz mleka i jaj, czyr (z jednej litry mąki kukurudzianej, zakraszonej mlekiem). W ten sposób postępuje do ósmego lub dziesiątego tygodnia.

Najlepsze cielęta pochodzą ze wsi: Puźniki, Okniany, Hryniowce, Pałahicze i Bortniki.

W pobliżu Otynii znajduje się subwencyonowana obora bydła berneńsko-simentalskiej rasy w Kamiennej. Obora ta zasilona pierwotnie krwią Bernerów p. Ostaszewskiego, stała się pod zarządem znakomitego hodowcy p. Głuchowskiego pierwszorzędną oborą w kraju. Pod wpływem tej stajni włościanie tamtejsi przyszli dziś do pięknego bydła i dużych cieląt.

W Kamiennej karmią włościanie cielęta odmiennie. Do sześciu tygodni ssie ciele połowę mléka (z 2 dojek), drugą połowę wydaja właściciel. Po dwóch tygodniach karmi czyrem z jęczmiennej mąki (litr mąki na 1 dzień, którą dzieli na 3 porcye). Po upływie 6 tygodni rozpoczyna właściwy opas; daje więcej mléka, a oprócz czyru i jaja, z początku 4, później 6 dziennie. Opas trwa 9—10 tygodni.

Z innych stron Pokucia, jak n. p. Zabłotowa, Sniatyna i Złotego Potoka dostają się również opasowe cielęta do Wiednia; są to jednakże tylko wyjątki, wobec wielkiej ilości wysełanej z Wojniłowa, Tłumacza i Otynii.

Oprócz cieląt z wymienionych okolic dostają się do Wiednia i nieopasowe, których liczba jest bardzo znaczna.

Najmniejsze cielęta wyseła okolica Przeworska, Rzeszowa i Tarnowa, są to okolice, gdzie wyrób masła i produkcya nabiału, posunięta do wysokiego stopnia, stoi na zawadzie lepszemu i dłuższemu żywieniu cieląt.

Najlichsze cielęta, bo najgorsze w smaku mięsa, wyseła okolica Kołomyi; cielęta te pochodzą z gór huculskich, zawcześnie zmuszone do spożywania paszy. Mięso cieląt huculskich jest w najgorszej cenie (25—30 cnt. za

kilogram w obec 60—65 cent. za najlepsze) i służy tylko do wyrobu kiełbas.

Że opas cieląt korzystny jest dla włościan na Pokuciu, nie potrzeba dowodzić, możnaby jednakże ulepszyć nie jedno w opasie, by uzyskać najwyższą cenę, a przynajmniej tę samą, jaką za swe cielęta otrzymuje włościanin z pod Wiednia. Porównywałem na targowicy wiedeńskiej nasze cielęta z tamtejszemi i wyznać muszę, że cielęta z Kalisza, Otynii lub Tłumacza, mimo tak dalekiej podróży równały się zupełnie co do dobroci mięsa tamtejszym. Wiedeńczycy najlepiej płacą za duże cielęta, cztero lub sześciotygodniowe, karmione mlékiem i osypką, które nie jadły jeszcze żadnej paszy surowej. Mięso takich cieląt jest blade, a cielęta tego rodzaju zwą „mléczakami“ (Milchkälber). Nie mniej cenią wysoko cielęta czerwono łaciaste o delikatnej sierści.

O najwyższych cenach, jakie otrzymują Holendrzy za swe cielęta 12—16 tygodniowe, my ani marzyć nie możemy, bo ani w Wiedniu ani w Budapeszcie nie płacą za jakość mięsa, tak, jak to jest w zwyczaju w Holandyi i Anglii. Wiedeńczycy płacą za kilkomiesięczne mlékiem opasione cielęta taką samą cenę, (t. j. za klg. tej lub owej cielęciny) jak za dobre cztero lub sześciotygoniowe. Czyniąc zadość żądaniom stolicy państwa, powinniśmy przeto opasać nasze cielęta mlékiem, czyrem, a gdy można i jajami, lecz nie dłużej jak przez 6 tygodni. Wobec panujących stosunków na targowicy Wiedeńskiej i Budapeszteńskiej jest dla nas opas sześciotygodniowy najkorzystniejszy, gdyż wówczas ciele najlepiej opłaca przyrostem spożyte mléko. Im dłużej się karmi, tym gorzej dla producenta, gdyż z mléka podanego po sześciu tygodniach, ciele mniej wytwarza mięsa, aniżeli w pierwszym czasie.

Dr. A. Barański.

DOCHODY MAŁEGO GOSPODARSTWA SASKIEGO.

W czasopiśmie *Landwirtschaftliche Annalen des meklenburgischen patriotischen Vereins* podaje rolnik saski p. Barth opis swego gospodarstwa, opartego głównie na trzymaniu krów, a składającego się z 55 hektarów roli 10 hektarów łąki i 5 hektarów lasu.

„W pierwszem półroczu gospodarowania wynosił dochód 144 talary, w dziewięciu latach zaś od 1868 do włącznie 1876 r. 820—695—2274—2527—3473—3618—4067—5295—6171 talarów. Dalej pisze autor co następuje: „Budynki moje dozwalają mi trzymać tylko 32 krowy i 1 stadnika; dlatego byłem zmuszony w ostatnich latach sprzedawać siano i słomę. Zamierzałem na przyszłą wiosnę pobudować nową oborę i myślę wtedy trzymać około 50 krów, ponieważ obecnie nie doszedłem do punktu kulminacyjnego w mojem gospodarstwie.

Moje 32 krowy dostają dziennie:

	substancyi suchej	proteinu	wodowęglanów	tłuszczu
500 f. siana	428·5	41·0	206·5	10·0
200 „ słomy jęczm.	171·4	6·0	65·4	2·8
220 „ otrąb pszen.	101·2	28·6	120·6	8·4
110 „ kiełków słod.	101·2	25·3	49·2	2·2
700 „ buraków	84·0	7·7	63·7	0·7
60 „ plew	51·4	1·8	23·2	0·9
5 „ soli	—	—	—	—
	1027·7	111·7	588·6	25·0

t. j. na sztukę

15·7 f. siana 6·9 „ słomy 7·0 „ otrąb pszennych 3·5 „ kiełków słodowych 22·0 „ buraków 2·0 „ plew 4,7 łutów soli	uczyni	32·1 subst. such. 3·5 proteinu 16·5 wodowęgl. 0·8 tłuszczu, ztąd stosunek materyi pożywnych 1 : 4·7.

Krowy ważą w przecięciu około 1100 funt. Substancya sucha rzeczywiście nie uczyni tak dużo, jak podałem, ponieważ słoma jęczmienna zwykle nie zostaje wszystka zjedzoną. Przez to stosunek materyi pożywnych jest raczej jeszcze ściślejszy.

Przecięciowy roczny udój krowy wynosi 4032 litrów; najwyższy udój był 6079 lit., najniższy 2331 lit. Głównie sprzedaje się mleko w naturze; lecz także dwa razy w tydzień robi się masło i otrzymuje za każdym razem 9 do 10 klg.

Dalej pozwalam sobie jeszcze nadmienić, że od początku mego gospodarowania sprzęt zboża podniósł się z 411 na 759 kóp.

Koszta produkcyi są wprawdzie znaczne, kupuję bowiem rocznie za mniej więcej 1500 talarów sztucznych nawozów i za takąż sumę pokarmów skoncentrowanych.

Peryod zimowego pasienia trwa 185 dni, peryod paszy latowej 180 dni. Na ostatniej żywią się krowy zieloną koniczyną i inną zielenizną i tylko na początku pierwszego i drugiego pokosu zielonej koniczyny dostają jako przymieszkę słomę; na sztukę liczy się w przecięciu dziennie 100 funtów zielenizny, a podczas całego peryodu zielonej paszy 6 cetnarów słomy. Wszystkie materyały zielonej paszy i buraki obliczone są podług swej wartości pożywnej, ponieważ cena targowa, która naturalnie odnosi się tylko do małej ilości, jaka na targu rzeczywiście zostaje ofiarowaną, nie da się zastósować do paszy, którą gospodarz używa w swem gospodarstwie. Różnica pomiędzy ceną produkcyjną a wartością pożywną stanowi czysty dochód produktu.

Cena kupnych materyałów paszy była następującą: 1 cetn. otrąb pszennych 5 marek, 1 cetn. kiełków słodowych 5 m., 1 cetn. soli bydlęcej 2 m.

Obliczenie kosztów zimowej paszy:

dziennie		cetn.		mrk.		mrk.
500 f. siana	=	925	po	2·24	=	2220·—
200 „ słomy	=	370	„	1·50	=	555·—
220 „ otrąb pszen.	=	407	„	5.—	=	2035·—
110 „ kiełków słod.	=	203·5	„	5·—	=	1017·50
700 „ buraków	=	1295	„	0·50	=	647·—
60 „ plew	=	111	„	1·50	=	166·—
5 „ soli	=	9·25	„	2·—	=	18·50
				Razem		6659 —

Obliczenie kosztów latowej paszy;

dziennie		cetn.		mrk.		mrk.
32 cetn. zielenizny	=	5760	po	0·60	=	3456
6 cetn. słomy na sztukę	=	192	„	1·50	=	288
5 funt. soli dziennie	=	9	„	2·—	=	18
				Razem		3762

Zimowa pasza	6659
Słoma na podściół na sztukę 29 ct.=928 ct. po 1·50 m.=	1392
Do pasienia, oprzętu i doju 3 dziewki po 400 m. =	1200
Przewóz mleka dziennie 3 marki =	1095
Amortyzacya, zużycie, zabezpieczenie od ognia, 5% od wartości bydła*)	626
Weterynarz i lekarstwa za sztukę 1 m.	32
Zużycie, utrzymanie, zabezpieczenie od ognia stajni od 15.000 m. ½%.	75
Utensylia stajenne od sztuki 1 markę	32
Światło od sztuki 0·5 m.	16
Razem	14889

Dochód.

a) Z mleka, za litr w przecięciu po 14·35 fen.	18.513
b) Cieląt 28 sztuk po 30 m.	840
c) Mierzwa 9572 cetn. do 30 fen.	2·871
d) Gnojówka 426 cetn.	350
Razem	22.574

Ztąd czysty dochód bez uwzględnienia mierzwy i gnojówki 4464 m.

Czysty dochód z uwzględnieniem mierzwy i gnojówki 7685 m

Pozwalam sobie jeszcze nadmienić, że płodozmian na początku mego gospodarstwa urządziłem w 10 pól i to ze względu na mój mały stosunek łąk, z przeważną uprawą roślin pastewnych.

Płody tak następowały: 1. rzep, 2. pszenica, 3. ziemniaki, 4. owies, 5. koniczyna, 6. żyto, 7. ziemniaki, 8. jęczmień, 9. koniczyna z trawami, 10. koniczyna z trawami.

Każde pole zawierało 11 akrów (22 pruskich mórg). Część pól przeznaczonych pod ziemniaki zasadzono kapustą i burakami.

Przez dostateczne mierzwienie wapnem postarałem się o to, iż nie potrzeba się tak łatwo obawiać przesycenia ziemi koniczyną; używałem także innych nawozów.

Tym sposobom gospodarując, przyszedłem przed mniej więcej trzema laty do tego, że inwentarzem, który dozwalały mi trzymać moje budynki, nie mógłem spaść suchej paszy. Sprzątnąłem w 1873 r. 139 wozów siana i 52 wozy potrawu włącznie z sianem koniczynnem i byłem zmuszony postawiś wielki stóg.

Od tego czasu odjąłem uprawie paszy znów cokolwiek obszaru, pomimo tego nie mam bynajmniej braku paszy, sprzedaję bowiem wciąż i teraz jeszcze siano i słomę.

Nie trzymam się teraz zupełnie pewnego płodozmianu, przyznaję też, że czasem sieję dwa zboża kłosowe po sobie, n. p. owies po życie; po większej części gospodaruję przecież zawsze z pierwotnym mym płodozmianem, tylko, że pod uprawę paszy wydzielona jest mniejsza przestrzeń niż dawniej. Skoro ukończę budowę nowej obory, uprawę paszy będę mógł znów cokolwiek rozszerzyć".

ROZMAITOŚCI.

Bank ziemski założony został w Poznaniu dnia 11 b. m. i zapisany do rejestru handlowego. Do Rady nadzorczej wybrano pp. Stanisława Żółtowskiego z Niechanowa, jako Prezesa, Ludwika Karśnickiego z Mchów, jako Wiceprezesa, dr. Wł. Łebińskiego z Poznania, jako sekretarza, a nadto pp. dr. Witolda Skarzyńskiego ze Spławia i dr. Plucińskiego adwokata z Leszna. Dyrektorem banku mianowano kupca p. Wład. Jerzykiewicza z Poznania.

Robaczarnie. W niemieckiej ilustrowanej gazecie poświęconej hodowli drobiu, Baldamus podaje następujący sposób urządzania robaczarni dla kur. W cienistym zakątku dziedzińca, przy kurniku, w gruncie pulchnym lecz niezbyt lekkim i sypkim, kopie się dół na łokieć głęboki; do tego dołu wstawia się słoma, najlepiej owsiana, w pionowym kierunku, tak, jakby źdźbła rosły na polu, a pomiędzy przestworza i na wierzch narzuca się wykopana z dołu ziemia.

Tak napełniony dół zlewa się obficie wodą, skoro tylko zacznie wysychać. Dla utrzymania potrzebnej wilgoci w lecie a ciepła w zimie, trzeba dół przykryć staremi deskami i chróstem, a w zimie słomą lub nawet słomiastą mierzwą na 10 cetm. (4½ cale) wysokości. Po upływie trzydziestu dni dół się otwiera i ziemia się podrzuca kurom, które z niej skwapliwie wybierają dżdżowniki. Założywszy trzydzieści takich dołów, można codziennie jeden wybierać i podrzucać kurom, a potem wypełniać tąż samą ziemią z dodatkiem nieco świeżej słomy. Tym sposobem można mieć ciągle pokarm dla kur, bardzo przez nie lubiony i korzystnie wpływający na niesność.

Tani parnik do gotowania ziemniaków. W tych dniach odbyła się w Warszawie w domu p. Bruna przy ulicy Bielańskiej próba nowego pomysłu parnika do gotowania ziemniaków, skonstruowanego przez p. A. Ciszewskiego. Rezultat okazał się pomyślnym, gdyż w stosunkowo nieznacznym przeciągu czasu, przy małej ilości paliwa, zagotowano blizko 3 korce ziemniaków. Obok prostej konstrukcyi, zaletą tego nowego przyrządu, w porównaniu z parnikami wyrabianemi dotychczas, jest nadzwyczajna

jego taniość, gdyż kosztuje zaledwie kilkanaście rs., podczas kiedy parniki dostarczane przez fabryki zagraniczne, kosztują po kilkaset rs. Parniki te znajdą zapewne szerokie rozpowszechnienie w gospodarstwach wiejskich do przyrządzania paszy zimowej dla inwentarza.

Podatek zarobkowy mleczarni spólnych. W kwestyj, czy mleczarnia, która przerabia i zbywa jedynie tylko produkta swych członków, ma być uważaną za przedsiębiorstwo przemysłowe, czy za uboczny przemysł rolniczy w myśl artykułu 5 a, ces. patentu z d. 20 grudnia 1859, oświadczyła się wiedeńska Izba handlowo-przemysłowa, w orzeczeniu wystosowanem do morawskiego namiestnictwa za ostatniem zapatrywaniem. Wskazała przytem na Vorarlberg, gdzie istnieją liczne stowarzyszenia posiadaczy bydła mlecznego, przerabiające otrzymane mleko we wspólnych mleczarniach na własny rachunek. Wprawdzie ze strony urzędów podatkowych tamże próbowano te mleczarnie jako przemysł poddać podatkowi zarobkowemu, po przejściu jednak przez należne instancye przeważyło zapatrywanie, że takie wspólne gospodarowanie uważanem być nie może jako samodzielny przemysł. Obecnie rozstrzygnęło ministerstwo spraw wewnętrznych, że mleczarnia, przedająca tylko produkta rolnicze swych uczestników, nawet chociaż za pomocą metody fabrycznej przerabia je i potem sprzedaje, należy do produkcyi rolniczej, nie podlegającej przepisom ustawy przemysłowej. Rzeczy nie zmienia i ta okoliczność, gdy sprzedaż mleka i produktów mlecznych odbywa się w kilku, publiczności przystępnych lokalach i wyrób produktów dalszych odbywa się metodą fabryczną.

Podwyższenie cła w Szwajcaryi. Według telegraficznego doniesienia z Berny dn. 18 b. m. Rada związkowa postanowiła zaproponować zgromadzeniu związkowemu znaczne podwyższenie cła na drzewo użytkowe, obuwie, rękawiczki, masło, mięsiwa, mąki, i surogaty kawowe, wyroby tytoniowe, piwo, wino w beczkach, tkaniny bawełniane, lniane i wełniane, wyroby krawieckie, futra i drobiazgi, oprócz tego zastrzedz dla siebie użytek z artykułu o cle odwetowem, które przewidziane jest w powszechnej ustawie cłowej.

Stwardnienie nafty. Czytamy w *Słowie* warszawskiem: Po długich próbach udało się wreszcie chemikom naftę surową, również jak i rafinowaną (petrol i kerasinę) doprowadzić do takiego stopnia stwardnienia, że może być ładowaną i wysyłaną jak węgiel kamienny. Forma ta przedstawia podwójną korzyść; surowiec i oczyszczona nafta z płynu zamienia się w ciało stałe; oba te produkta dają się znowu przywrócić do pierwotnego stanu płynnego, nie tracąc bynajmniej koloru i paląc się potem również jasno. Kilku fachowców, a między nimi pewien profesor chemii, nie dowierzali temu wynalazkowi, opierając się na twierdzeniu, że kwas węglany i wód nie wchodzą w żadne chemiczne związki. Wynalazca, nie chcąc uchodzić za blagiera, wobec grona protestujących, odbył swą próbę. Udała się ona znakomicie. W praktyce przedstawia się pytanie: czy przewóz nafty stwardnionej będzie tańszym? Ponieważ pozostawia się zupełnie do woli producentów stwardniałą naftę bądź w skrzyniach, lub bryłach i klocach, korzyść i oszczędność zatem polega na wadze, na kosztach opakowania i usunięciu specyalnych wagonów. Dalej — wszelkie, dość kosztowne, środki ostrożności stają się zbytecznemi, gdyż stwardniona nafta nie eksploduje. Oszczędza się także na transporcie pustych, wypróżnionych z nafty wagonów. Dodać należy, że waga nafty po stwardnieniu pozostaje tą samą, a oprócz tego traci ona niemiły swój zapach. Wynalazek stanowić będzie kolosalny przewrót w dotychczasowym naftowym przemyśle. Wkrótce zapewne we wszystkich krajach otworzą się rafinerye, przerabiające tanio rosyjski, galicyjski, amerykański i indyjski surowiec.

Oznajmienia.

Okólnik c. k. Namiestnictwa do wszystkich PP. c. k. Starostów i do Prezydentów miast Lwowa i Krakowa.

Z powodu wygaśnięcia księgosuszu w Rosyi na pograniczu powiatów sokalskiego, kamioneckiego i skałackiego, znosi się okręgi pomorowe ustanowione tut. rozporządzeniami z d. 15 lipca br. l. 45575 i z d. 8 października br. l. 63479. Nadto zmieniając częściowo tut. zarządzenie z d. 15 października br. l. 66186, zezwala się na wprowadzanie i przewóz zwierząt i płodów zwierzęcych, wymienionych w §. 1 ustawy księgosuszowej z 1880 r. przez miejsca wchodu w Podwołoczyskach, Husiatynie i Skale.

Lwów, dnia 17 listopada 1886.

Wskutek zrzeczenia się p. Żelechowskiego w Nieprześnej powiecie Bocheńskim, utrzymywania nadal subwencyjnej obory zarodowej bydła holenderskiego, złożonej z dwu krów i buhaja, sprowadzonych przed dwoma laty z Holandyi, Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego celem powierzenia tejże obory zarodowej hodowcy znanemu ze swojej zdolności, ogłasza z terminem do końca Grudnia r. b. następujący:

KONKURS.

1) Wymienione powyżej trzy sztuki bydła zarodowego pozostaną własnością funduszu subwencyjnego;
2) Wszelki przychód z obory zarodowej, tak z nabiału jak z przychowku, staje się własnością hodowcy utrzymującego tę oborę;
3) Przyjmujący oborę zarodową obowiązuje się chować przynajmniej do 1 roku wszystkie normalnie zbudowane cielęta, pochodzące od krów tejże obory;
4) Prowadzić ma dokładnie metrykę obory według instrukcyi danych z Komitetu i składać kwartalne i

roczne sprawozdania o jej stanie, mleczności, wadze i t. p.;
5) Odświeżać oborę przez zastąpienie sztuk starych młodemi, które Komitet za stosowne uzna;
6) Sprzedawać zbyteczny jałownik po cenie najwyższej 50 centów za kilogram żywej wagi przy młodzieży do 1 $^1/_2$ roku, a po 45 centów przy sztukach starszych;
7) Sprawić własnym kosztem wagę bydlęcą, na której bydło zarodowe co miesiąc ważonem być winno;
8) W razie niedopełnienia powyższych warunków może Komitet odebrać zakupione z funduszów subwencyjnych bydło lub to, którem za zgodą Komitetu będzie zastąpione i powierzyć je innemu hodowcy.

Kraków dnia 1 grudnia 1886 r.

Vice-Prezes. Sekretarz.
St. Homolacz. *H. Lewicki.*

Wiadomości handlowe.

Kraków 30/11. Za 100 klg. Pszenica biała od 8·20 do 8·30; banatka od ·— do ·—; czerwona od 8·70 do 8·80 Żyto od 6·30 do 6·70. Jęczmień od 5·75. do 7·—. Owies od 5·50 do 5·70. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 8·40 do 9·75 Fasola od 8.— do 9·50. Rzepak zim. od ·—. do —·—. Koniczyna czerwona od —·—. do —·—; biała od —·—. do —·—. Tatarka od 6·50 do 7·75. Proso od 5.50 do 6·25. Jagły od 8·—. do 9.50. Siano od 2·— do 2·50; Słoma od 2·— do 2·50 Ziemniaki od 1·40 do 1·60. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95⁰ Tral. hektoliter złr. 50·85 Okowita z opłatą na 80⁰ Tral. hektoliter złr 43·25.

Rzeszów 30/11. Za 100 klg. Pszenica od 8·— do 8·25 Żyto od 5·75 do 6·15 Jęczmień od 5·50 do 6·25 Owies od 5·— do 5·70. Groch od 6·— do 9·— Bób od 5·— do 5·50. Wyka od 5·— do 5·50. Proso od —·— do —·—. Tatarka od ·— do ·—. Rzepak od 9·25 do 9·50. Koniczyna od 40·—. do 45·—. Chmiel od 45·—. do 60·—. Okowita 1 litr — ct. Ziemniaki od —·80 do 1·25.

Tarnów 30/11 Za 100 klg. Pszenica od ·—· do 7·25 Żyto od —·— do 6·— Jęczmień od ·— do 6·25. Owies od ·— do 5·15. Groch od 7·90 do 8·30. Bób od ·— do 5·25. Tatarka od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 7·20. Ziemniaki od 1·25 do 1·40. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od —.— do 41·— Siano od 2·—. do 2.20 Siano z koniczyny od 2·80 do 2·85 Słoma od 2·10 do ·—. Okowita za 1 litr —·48 Masło za 1 klg. od —·72 do —·—.

Przemyśl 26/11 Za 100 klg. Pszenica żółta 8.—. czerwona 7·50. biała —·—. Żyto 5·60. Jęczmień od 5.— do 5·25. Owies 4·90 Groch 6·50 Bób 5·—. Kukurudza —·—. Ziemniaki za 1 korzec 1·20 Słoma 1·60. Siano 2·40

Odpowiedzialn redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.